

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 8 (809)

22 LUTEGO 1976 R.

2 zł



W tym tygodniu:

● 22.II. — Niedziela Sześćdziesiąticy ● 24.II. — wtorek — św. Macieja, apostoła

LEKCJA z listu Św. Apostoła do Koryntian (II, 11, 19—33; 12, 1—9). Bracia! Radzi znosicie szalonych, będąc sami rozumnymi. Bo znosicie, gdy kto was w niewolę podbija, gdy kto was objada, gdy wyzyskuje, gdy się wynosi, gdy was kto po twarzy bije. Na moją niekorzyść to mówię, jakobyśmy w tym słabi byli. Z czego jednak kto śmie się chlubić (mówię jak szalony) odważam się i ja: Hebrajczykami są, i ja. Potomstwem Abrahama są, i ja. Sługami Chrystusowymi są (jako niespełna rozumu mówię), daleko więcej ja. W trudach bez liczby, w więzieniach zbyt często; w chłostach ponad miarę, w niebezpieczeństwach śmierci częstokroć. Od żydów otrzymałem pięć razy po czterdzieści plag bez jednej. Trzykrotnie byłem smagany różgami, raz byłem kamieniowany, trzy razy przeżyłem rozbicie się okrętu, dniem i nocą byłem na morzu. Znam człowieka, w ciele czy też poza cia-

łem, nie wiem: Bogu to wiadome (zachwycony był aż do trzeciego nieba). I wiem, że ten człowiek (czy w ciele, czy poza ciałem, nie wiem: Bóg to wie) zachwycony był do raju i posłyszał tajemnicze słowa, których człowiekowi mówić się nie godzi. Z takiego chlubić się będę, z siebie natomiast chlubić się nie będę, chyba tylko ze słabości moich. Gdybym nawet zechciał się chlubić, nie byłbym bezrozumnym, bo mówiłbym prawdę. Ale wstrzymuje się, aby snadź nie rozumiał kto o mnie więcej nad to, co we mnie widzi albo co ode mnie słyszy. Aby mi się zaś dla wielkości objawień nie wynosił, dany mi jest bodziec ciała mego, anioł szatana, żeby mię policzkował. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby ode mnie odstąpił, ale mi rzekł: Dosyć masz łaski mojej, bo moc w słabości się doskonali. Rad tedy chlubić się będę ze słabości moich, aby moc Chrystusowa zamieszkała we mnie.

EWANGELIA według Św. Łukasza (8,4, 4—15). Onego czasu, gdy zgromadziła się rzesza wielka i z miast zdążali do Niego, mówił w przypowieści: Wyszedł siewca rozsiewać ziarna swoje. A gdy siał, jedno padło przy drodze. I zdeptane jest, a ptaki niebieskie wydziobały je. A drugie padło na grunt skalisty, a wszedłszy uschło, gdyż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie, a ciernie wzrosły wespół z nim i przygluszyły je. A inne jeszcze padło na ziemię, na urodzajną i gdy wzrosło, wydało plon stokrotny. To mówiąc, wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. Pytali Go tedy uczniowie Jego, co by to była za przypowieść. A On im rzekł: Wam dane jest poznać tajemnice królestwa Bożego, innym zaś przez przypowieści, aby „patrzyli, a nie uj-

rzeli i usłyszeli, a nie zrozumieli”. Taką zaś jest przypowieść: Ziarnem jest słowo Boże. Przy drodze są ci słuchacze, do których potem przychodzi szatan i porywa słowo z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli snadź zbawieni. A na gruncie skalistym są ci, którzy posłyszawszy, z radością przyjmują słowo. Ale ci korzenia nie mają, wierzą do czasu, a w chwili próby ustępują. To znów, które padło między ciernie, oznacza tych, którzy posłyszeli, ale odchodząc, przez troski, bogactwa i rozkosze życia są przygluszeni i nie przynoszą owocu. Które jednak upadło na ziemię dobrą, oznacza tych, którzy w dobrym i szczerym sercu zachowują słowo i owoc przynoszą w wytrwałości.

Odległe
czasy
apostołskie.
Św. Paweł
głosi Ewangelię
Ateńczykom.



DEKLARACJA

Dnia 11 lutego 1976 roku odbyła się w Warszawie uroczysta Sesja Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego z okazji 30-lecia legalizacji Kościoła przez Władze Polski Ludowej. Reportaż i materiały z Sesji ukazały się w najbliższych numerach „RODZINY”.

Poniżej drukujemy DEKLARACJĘ przyjętą przez uczestników Sesji Jubileuszowej.

* * *

My, Duchowieństwo i wierni Kościoła Polskokatolickiego zebrani w dniu 11 lutego 1976 r. w Warszawie na Jubileuszowej Sesji Rady Synodalnej, z okazji 30-lecia legalizacji Kościoła przez Władze Polski Ludowej, pragniemy wyrazić nasze myśli i uczucia z tym Jubileuszem związane.

W Polsce międzywojennej, mimo konstytucyjnej deklaracji poręczającej wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania, Kościół nasz nie uzyskał prawnego uznania. Duchowieństwu i wiernym wytaczano liczne procesy sądowe na tle religijnym ograniczając ich w ten sposób w przysługujących im prawach obywatelskich. W okresie tym stosowano represje, szykany administracyjno-policyjne, dyskryminację. Zakazywano budowy świątyń oraz bezprawnie konfiskowano paramenty liturgiczne, a w wielu wypadkach demolowano istniejące obiekty sakralne. Księża naszego Kościoła pozbawieni byli swobodnego wykonywania czynności duszpasterskich, udzielania chrztów, ślubów, pogrzebów i innych posług religijnych. Byli oni pociągani do odpowiedzialności karnej za używanie tytułów: biskup, proboszcz, ksiądz, parafia, kościół oraz za noszenie sutanny i korzystanie z szat liturgicznych.

Okres okupacji hitlerowskiej był szczególnie dotkliwy również i dla naszego Kościoła. Ponieśliśmy ogromne straty materialne, a wielu naszych księży zginęło z rąk okupanta.

Losy Kościoła odmieniły się całkowicie od wydania epokowego Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego dnia 22 lipca 1944 roku, który proklamował równouprawnienie wszystkich obywateli bez względu na ich rasę, narodowość i wyznanie, co stworzyło także Kościołowi naszemu perspektywę swobodnego rozwoju. Już wtedy, w pierwszym okresie tworzenia się nowej państwowości polskiej, Tymczasowa Rada Kościoła przedstawiła Władzom Nowej Polski deklarację o swej lojalności oraz włączeniu się wyznawców Kościoła Narodowego w odbudowę zniszczonego kraju. Równocześnie złożyła wniosek o legalizację Kościoła. Ten ważny, doniosły akt prawny, został wydany przez Władze Polski Ludowej w stosunkowo krótkim terminie, bo już dnia 1 lutego 1946 roku.

Legalizacja naszego Kościoła była wyrazem dobrej woli Władz, uznaniem jego postępowych tradycji i spełnienia pragnień wielu tysięcy naszych wyznawców w Polsce, Ameryce i Kanadzie.

W minionym okresie 30-lecia PRL doznaliśmy, podobnie jak inne wyznania w Polsce, wiele zrozumienia i życzliwej pomocy od Państwa. Uregulowany został problem własności mienia kościelnego na ziemiach zachodnich i północnych. Kościół Polskokatolicki uzyskał w związku z tym szereg obiektów sakralnych, a wśród nich piękną katedrę wrocławską.

W dniu dzisiejszym, tak uroczystym i ważnym dla nas, pragniemy wyrazić swą głęboką wdzięczność Władzom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej za wszystkie dobrodziejstwa, które otrzymaliśmy w ciągu minionego 30-lecia. Podkreślamy, że Duchowieństwo i wyznawcy naszego Kościoła zawsze aktywnie uczestniczyli we wszelkich poczynaniach Państwa mających na celu jedność narodu, rozwój gospodarczy i kulturalny.

Jubileusz Kościoła obchodzimy właśnie w okresie dynamicznego rozwoju naszej socjalistycznej Ojczyzny. Polska Ludowa kroczy drogą sukcesów, które podnoszą autorytet Narodu Polskiego w całym świecie. Solidaryzując się z programem kierowniczych sił naszego Państwa pragniemy zapewnić, że nadal świadomie i aktywnie włączając się będziemy we wszystkie pożyteczne przedsięwzięcia zmierzające do umocnienia i rozwoju kraju.

Dumni jesteśmy, że w naszych jubileuszowych uroczystościach uczestniczą Bracia i Siostry z Pol. Nar. Kościoła Kat. z Ameryki i Kanady z Pierwszym Biskupem Tadeuszem Zielińskim na czele. Przy tej okazji jeszcze raz pragniemy podkreślić naszą jedność konfesyjną i duchową z PNKK, przy zachowaniu niezależności jurysdykcyjnej i administracyjnej. Zapewniamy, że nadal będziemy czynić wszystko, by pomóc Kościołowi Narodowemu w podtrzymywaniu wśród Polaków na obczyźnie polskości i ścisłej więzi z krajem ojców.

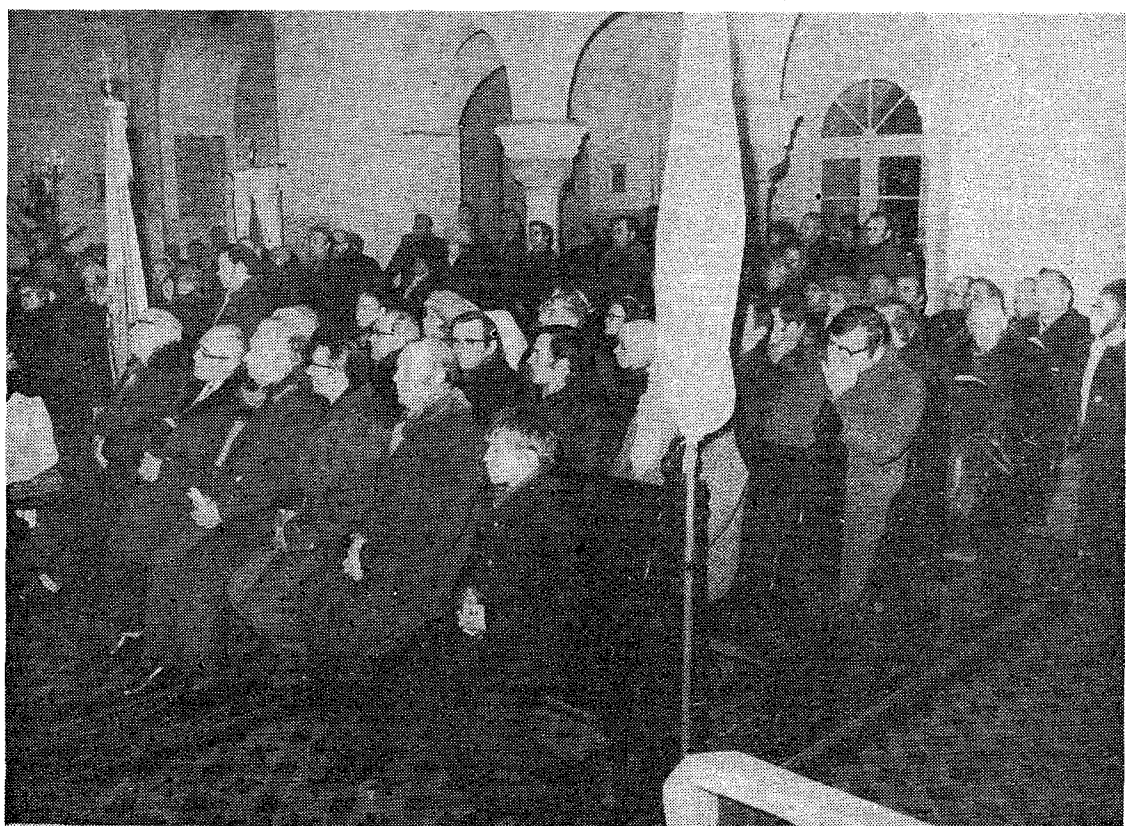
**RADA SYNODALNA
KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO
w PRL**

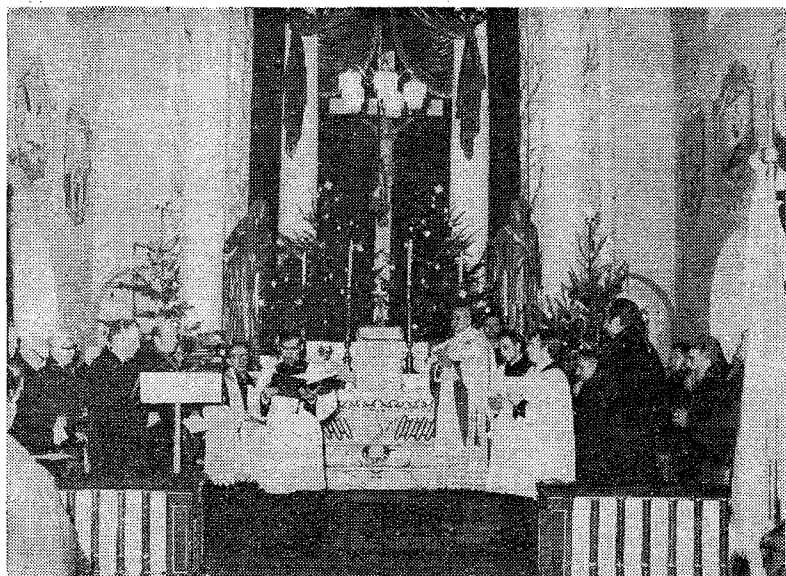
Nabożeństwo ekumeniczne w katedrze warszawskiej

W tegorocznym Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan żywo uczestniczyły parafie Kościoła Polskokatolickiego. Oto fotoreportaż z nabożeństwa ekumenicznego, które odbyło się w warszawskiej katedrze pw. Św. Ducha w dniu 20 stycznia br.



Na nabożeństwie ekumenicznym w katedrze warszawskiej pw. Św. Ducha





Duchowni Kościołów zrzeszonych w PRE w prezbiterium warszawskiego kościoła katedralnego



W czasie nabożeństwa wystąpił zespół chórny



W modlitewnym skupieniu

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (15)

Achterfeld Jan Henryk — (ur. 1788, zm. 1877), znany w swoim czasie niemiecki katolicki teolog, autor wielu prac teologicznych, pisanych w j. niemieckim. W 1826 r. został profesorem teologii w Bonn, gdzie po śmierci swego profesora Hermesa wydał jego pracę: *Christkatholische Dogmatik*, czyli po pol. *Chrześcijańskokatolicka dogmatyka*, która to praca została przez Rzym czyli Stolicę Apostolską potępiona a Achterfeldowi odebrano prawo wykładania teologii. Acosta Gabriel — Uriel da Costa (ur. ok. 1585 w Porto, Portugalia, zm. 1640 w Amsterdamie), żydowski filozof i reformator religijny. Rodzina jego nie z własnej woli przyjęła rzymski katolicyzm. Gabriel Acosta przeniósłszy się z Portugalii do Holandii porzucił katolicyzm i wrócił do religii swoich dziadów — judaizmu i wtedy katolickie czy chrześcijańskie Gabriel zastąpił imieniem żydowskim — Uriel. Ale i judaizm nie zadowolił wymagań jego intelektu. Twierdził, iż religia żydowska w wielu głoszonych przez siebie prawdach nie zgadza się ze Starym Testamentem. Nadto niektóre z przyjmowanych prawd religijnych i filozoficznych, zarówno przez judaizm, jak i chrześcijaństwo, odrzucił w ogóle, np. wiarę w nieśmiertelność duszy, w objawienie Boże i i. Począł głosić dosyć swoiście pojęty → deizm (Bóg jest tylko stwórcą świata, ale po stworzeniu go już się nim nie interesuje, świat rozwija się według zawartych w nim praw) oraz to, że całe tzw. prawo Mojżeszowe i dalej Stary Testament to nie dzieło objawiającego się Boga, a zwyczajnie twór ludzi. Za swoje poglądy był parokrotnie wyklinyany przez gminę żydowską i prześladowany. W wyniku stosowania wobec niego przeróżnych szykan ze strony Żydów, kiedy był już skłonny pogodzić się z gminą żydowską, wskutek żądania od niego wykonania zbyt upokarzającej jego indywidualności pokuty popełnił w 1640 r. samobójstwo. M.i. napisał *Exemplar humanae vitae* — *Wizerunek własny żywota* (tłum. i wyd. polskie w 1933 i 1960 r.). O życiu i działalności Acosty Karol Gutzkow napisał powieść, a potem tragedię pt. *Uriel Acosta*. Tę tragedię na j. polski przetłumaczył Kapliński i Antoniewicz (Lwów 1850). I sztuka ta,

w tłumaczeniu Antoniewicza, była nawet grana w Warszawie w Teatrze Wielkim w 1888 r.

Acta Apostolicae Sedis — nazwa urzędowego organu Kościoła rzymskokatolickiego z siedzibą w Rzymie; po pol. Akta Stolicy Apostolskiej.

Acta sanctorum — to po pol. *Żywoty świętych*, żywoty, które rozpoczął pisać w j. łac. w oparciu o dane historyczne, ustne przekazy i legendy antwerpski jezuita Héribert Rosweyde (1569—1629), a dalej prowadził również jezuita Jan Bollandus (1596—1665), jego zwolennicy — bollandyści, potem premonstratensi, a od końca XVIII w. pracę tę przejęli znowu jezuiti. Dotąd ukazało się już kilkadziesiąt tomów (67 — do 1940 r.).

Acton John Em. Edward — ur. 1834 w Neapolu, zm. 1902) — angielski historyk i pisarz religijny, filozof-teolog zrazu ortodoksyjnie rzymskokatolicki, później pod wpływem → Doellingera (w czasie pobytu w Monachium) stał się bardzo zdecydowanym przeciwnikiem niektórych teologicznych i filozoficznych poglądów rzymskokatolickich, zwłaszcza już na wiele lat przed I soborem watykańskim (1869/70) występował w swoich pismach literackich i naukowych przeciw zamierzonemu, a potem zrealizowanemu ogłoszeniu dogmatu o nieomylności papieża. Wróciwszy do swojego kraju, do Anglii, rozwijał do końca swego życia działalność, skierowaną też nadto przeciw ówczesnemu życiu i wielu wyznawanym poglądom ogółu duchownych. W 1870 r. znalazł się w Rzymie i tu bardzo zdecydowanie opowiedział się za poglądami Doellingera i poparł w swoich licznych artykułach i słownych wystąpieniach powstający → starokatolicyzm. Jego główne prace Kościół Rzymskokat. potępił i włączył je do → indeksu ksiąg zakazanych; są to następujące prace: *Zur Geschichte des Vatic. Consils* (po pol.: *Przyczynek do dziejów sob. wat.*) i *Sendschreiben an einen deutschen Bischof* — *List do pewnego niemieckiego biskupa*.

Actus purus — łac. = akt czysty, czyli byt niezłożony np.

KOMUNIKAT

ze spotkania członków Komisji Polskiej Rady Ekumenicznej z Komisją Episkopatu do Spraw Ekumenizmu

Dnia 1 grudnia 1975 roku w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej w Warszawie, ul. Willowa 1, odbyło się spotkanie przedstawicieli Polskiej Rady Ekumenicznej z Komisją Episkopatu do Spraw Ekumenizmu.

W spotkaniu wzięli udział:

ze strony Polskiej Rady Ekumenicznej nowopowołani członkowie Komisji:

- ks. sen. Waldemar Lucer z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego,
- ks. Michał Stankiewicz, prezes Rady Naczelnej Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów,
- ks. Wiktor Wysoczański, sekretarz Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego;

ze strony Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu:

- biskup Henryk Gulbinowicz, administrator Diecezji w Białymstoku,
- ks. Władysław Hładowski, rektor Seminarium Duchownego w Drohiczynie,
- o. Celestyn Napiórkowski, profesor KUL,
- ks. Stanisław Szymański, sekretarz Komisji d/s Ekumenizmu.

Obradom przewodniczył ks. senior W. Lucer. Zgodnie z ustaleniami poprzedniego posiedzenia Komisji, o. Napiórkowski przedstawił aktualny stan rozmów na temat Sakramentu Chrztu św. w poszczególnych Kościołach i zaakcentował konieczność dalszych badań w tym względzie. Wyrażono wspólne życzenie sfinalizowania tej pracy.

Wiele uwagi poświęcono zbliżającemu się Tygod-

niowi Modlitw o Jedność Chrześcijan. Ustalono, że skrypt poświęcony Tygodniowi Modlitwy, wydawany przez Ośrodek Jedności Chrześcijan, będzie doręczony Polskiej Radzie Ekumenicznej w liczbie 20 egzemplarzy, z których poszczególne Kościoły, zrzeszone w PRE, otrzymają po dwa egzemplarze. Do dyspozycji Kościołów członkowskich PRE będzie także Biuletyn Ekumeniczny, wydany przez Komisję Episkopatu d/s Ekumenizmu.

Członkowie Komisji ze strony rzymskokatolickiej wyrazili życzenie, aby w ogłoszeniu porządku Tygodnia Modlitw PRE uwzględniała także Kościół Rzymskokatolicki.

Strona rzymskokatolicka wysunęła sugestie, aby w poszczególnych oddziałach Polskiej Rady Ekumenicznej ożywiono kontakty wzajemne między wyznania- mi, zapraszano się na nabożeństwa ekumeniczne i podtrzymywano braterskie współżycie. Sprawę tę strona rzymskokatolicka wniosła oficjalnie do rozpatrzenia przez Komisję Episkopatu.

Andrzej Wójtowicz, kierownik Komisji do Spraw Kontaktów Zagranicznych i Pracy PRE poinformował obecnych o wizytach ważniejszych gości zagranicznych w PRE. Podkreślił on m. in. znaczenie PRE na terenie międzynarodowym, wyrażające się w licznych cennych inicjatywach.

Komisja mieszana wyraziła pragnienie, aby w miarę możliwości obie strony kontaktowały się wzajemnie z gośćmi zagranicznymi, celem wymiany myśli teologicznej i dalszego ożywienia kontaktów ekumenicznych.

Termin następnego spotkania przewiduje się na marzec 1976.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (16)

z materii i formy, aktu i możliwości, itp., będący samym, czyli czystym i istnieniem i działaniem (niektórzy mówią o czystej formie), niezależnym od czegokolwiek czy kogokolwiek. W tradycyjnie rozumianej filozofii → Arystolesa i → św. Tomasza z Akwinu takim czystym aktem jest tylko Bóg; por. też → absolut. U niektórych filozofów idealistów, zwłaszcza nowożytnych, actus purus rozumie się też jako i pierwszą i ostateczną zasadę istnienia, ostatecznie jednak też utożsamianą niezależnie od nazwy czy pojęcia z Bogiem.

A.D. — skrót łac. = Anno Domini = Roku Pańskiego, czyli Chrystusowego, roku liczonego od narodzenia Jezusa Chrystusa. Tego skrótu używano dawniej bardzo często zarówno w datowaniu dokumentów, jako też listów, książek, itp., a również na napisach nagrobkowych, pamiątkowych tablicach umieszczanych w kościołach, itp., itd.

Adam — pierwszy mężczyzna, a wraz z → Ewą, pierwszą kobietą i matką, pierwszy ojciec rodzaju ludzkiego. W księdze Rodzaju czytamy: „I stworzył Bóg człowieka na obraz swój, na obraz Boży stworzył go, mężczyznę i niewiastę stworzył ich” (1,27). Adam według naszej (jako autora) interpretacji jest pierwszym mężczyzną, Ewa pierwszą kobietą, razem zaś stanowią pierwszego człowieka; bo człowiek to mężczyzna i kobieta, kobieta i mężczyzna. Taki pogląd potwierdza Nowy Testament, w którym m.in. czytamy: Bóg „od początku stworzenia uczynił ich mężczyzną i niewiastą” (Mk.X.6). Mężczyzna i niewiasta stanowią jednego i pełnego człowieka, jeden mężczyzna i jedna kobieta stanowią mogą małżeństwo, o którym Jezus tak powiedział: „I będą ci dwoje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało” (Mk.X.6). Powtórzmy jeszcze raz cytat ze Starego Testamentu z ks. Rodz. 1,27: „I stworzył Bóg człowieka na obraz swój, na obraz Boży stworzył go, mężczyznę i niewiastę stworzył ich”. Bóg jest jeden mimo trzech osób, człowiek jest jeden mimo dwóch płci. — tu na ziemi, bo w

przyszłym życiu — po śmierci odróżnienia płciowego istotowo i ontologicznie i prokreacyjnie biorąc nie będzie. I: Bóg „mężczyzną i niewiastą stworzył ich, i błogosławił im, i nadał im imię Adam” (Ks. Rod. V,3), a więc i mężczyzna i kobieta razem otrzymali od Boga nazwę Adam, czyli człowiek — adamah, hebr. = z czerwonej ziemi.

Według Biblii ta pierwsza para została stworzona w → raju i tam przez jakiś czas żyła w wielkiej szczęśliwości. Z powodu wszelako przeciwstawienia się Bogu, ściślej przekroczenia przez nich zakazu Bożego, by nie jeść z drzewa wiadomości dobrego i złego, zostali Adam wraz z Ewą, chyba z ich potomstwem, z niego wypędzeni. W teologii chrześcijańskiej przestępstwo to zwie się → grzechem pierwotnym. Najprawdopodobniej Adam i Ewa zrodzili liczne potomstwo, ale imiennie wymienia się jedynie trzech ich synów: Kaina, Abla i Seta.

Adam od Trójcy św. — (ur. 1727, zm. 1861 w Krakowie) duchowny zakonu Trójcy św. od wykupowania niewolników, a więc tzw. → trynitarz, znany głównie z pracy pt.: *Zebrańie wszystkich redempcyj, które prawnicy polska Zakonu Najśw. Trójcy od wykupienia niewolników w krajach tureckich i tatarskich od 1688 do 1783 czyniła* (Warszawa 1783).

Adaman — kapłan chrześcijański, żyjący w VII/VIII w. Jest autorem pracy cieszącej się przez dłuższy czas wielkim uznaniem: *De locis Terrae sanctae et situ Jerusalem*, czyli po pol.: *O miejscach Ziemi świętej i położeniu Jerozolimy*.

Adamczyk Stanisław — (ur. 1900, zm. 1971), ks., teolog rzymskokat. i filozof, prof. nadzw. → KUL'u (Katolicki Uniwersytet Lubelski). Autor szeregu prac. M.in. napisał nast. książki: *Metafizyka ogólna; Krytyka ludzkiego poznania, Kosmologia*. Może być uważany za wiernego ucznia Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu.

Wyszedł siewca siać ziarno

Na Nowym Świecie, jednej z najpiękniejszych ulic Warszawy, można zauważyć wieczorem niewielki neon kontrastujący skromnymi rozmiarami, prostotą i jednolitym światłem z błyszczącymi całą gamą barw olbrzymimi reklamówkami sąsiednich sklepów i gmachów. Świetlista jednobarwna kreskówka przedstawia kroczącego siewcę z przewieszoną przez ramię płachtą — torbą napełnioną zbożem, które rolnik rzuca na świeżo zorany zagon. Ciężką pracę siewcy widać z jego prawicy wyciągniętej wstecz na całą długość ramienia, w szerokim geście początkującym rozrzut nasienia. Ktoś niezorientowany mógłby sądzić, że jest to wizytówka sklepu nasiennego lub jakiegoś magazynu zbożowego w centrum stolicy, ale gdy tylko rzuci okiem na wystawę, widzi że jest to księgarnia. Po przeczytaniu kilku tytułów eksponowanych książek ze zdumieniem zauważy, że jest to bardzo osobliwa, (a my dodamy: jedyna w Polsce) księgarnia rozprowadzająca w zasadzie jedno i to samo dzieło, chociaż w różnych wydaniach, formatach i językach: Pismo święte! Ten sam znak siewcy dostrzec można również na okładkach ksiąg za wystawową szybą. Sklep jest własnością Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, które trudni się wydawaniem i propagowaniem Ksiąg Pisma świętego.

Dlaczego wszystkie wydania Biblii drukowane przez Towarzystwo i sprzedawane w niepozornej księgarni na Nowym Świecie pieczętowane są znakiem siewcy? Jaki związek z Biblią ma zaniechany już na polskiej wsi starodawny sposób siewny? Odpowiedź na te pytania zawiera ewangelia czytana dziś w naszych kościołach. Cytuje ona słowa samego Zbawiciela, opowiadającego przypowieść właśnie o siewcy:



„Wyszedł siewca rozsiewać ziarno swoje”. Przeczytajmy jeszcze raz uważnie tekst przypowieści podany obok, śledząc losy ziarna i naukę z niej płynącą.

Chrystus rzadko wyjaśniał malowane przez siebie obrazy, by zachęcić słuchaczy do samodzielnego myślenia. Tym razem jednak wyłuszczył sprawę dokładnie nie dopuszczając najmniejszej dowolności w interpretacji przypowieści: Ziarnem jest Słowo Boże, a rolą — słuchacze. Słuchaczy dzieli Chrystus Pan na złych i na dobrych, z tym, że tak dobrych, jak też złych w paralelnym miejscu Ewangelii św. Marka są trzy rodzaje. Zauważmy, że los ziarna wypuszczonego z ręki nie zależy już od siewcy, lecz od roli, na jaką ono pada. Tak samo ma się rzecz ze Słowem Bożym. Chrystus niemal z jaskrawym naciskiem cały ciężar odpowiedzialności za efekt, jaki odnosi Słowo Boże w duszach ludzkich, kładzie na barki słuchaczy. To jasny dowód, że życie Boże w sercach naszych jest uzależnione od naszej dobrej woli. Sami decydujemy, czy Słowo Boże znajdzie w naszym umyśle i sercu życzliwe przy-

jęcie i warunki do zakorzenienia się i wzrostu. Sami też będziemy autorami mniejszego lub większego urodzaju. Dopiero po plonach poznajemy wartość gleby. Bardzo skrupulatnie powinniśmy zbadać na co nas stać i podnosić stale urodzajność gleby naszego serca, by się nie zadowolić tylko trzydziestokrotnym plonem, lecz sięgać po wyższy.

A kto jest siewcą Słowa Bożego? Chociaż Chrystus tego nie wyjaśnia, cały świat chrześcijański zgodnie twierdzi, że jest nim sam Bóg. Biorąc Księgę Pisma świętego do ręki mamy możliwość usłyszeć najczystsze Słowo Boże z ust samego boskiego Autora. Tę właśnie prawdę przypomina nam neon nad warszawską księgarnią i sylwetka siewcy na egzemplarzach Biblii Towarzystwa Biblijnego.

Z rozkazu Boga Słowo Boże głoszą kapłani i biskupi, następcy uczniów Chrystusa, w kazaniach czy katechezach, i do ich posługi odnosi się wypowiedź Jezusa: „Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi mną gardzi”. Oby tylko kaznodzieje i katecheci głosili zawsze czyste Słowo Boże!



Senior polskiej literatury współczesnej

W ubiegłym roku obchodziliśmy osiemdziesiątce urodzin Jarosława Iwaszkiewicza. Z tej okazji pisarz został odznaczony, za całokształt swojej twórczości, Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Przypomnijmy też, że w roku 1952 Jarosław Iwaszkiewicz otrzymał Nagrodę Państwową I stopnia. W roku 1954 ponownie otrzymuje Nagrodę Państwową I stopnia, a w roku 1964, w pięćdziesiątce pracy twórczej, zostaje odznaczony Orderem Budowniczych Polski Ludowej. W roku 1966 Światowa Rada Pokoju przyznaje wybitnemu pisarzowi najwyższe odznaczenie — Złoty Medal im. Fryderyka Joliot-Curie. W cztery lata później, w 1970 roku, pisarz otrzymuje Nagrodę Leninowską za Utrwalanie Pokoju między Narodami. Zostaje też po raz trzeci laureatem Nagrody Państwowej I stopnia. W rok później Uniwersytet Warszawski nadaje pisarzowi tytuł doktora honoris causa. To tylko część odznażeń i nagród przyznanych wybitnemu pisarzowi, bez dorobku którego nie sposób wyobrazić sobie polskiej literatury współczesnej. Dodajmy jeszcze, że Jarosław Iwaszkiewicz jest wieloletnim prezesem Związku Literatów Polskich.



Jarosław Iwaszkiewicz urodził się w roku 1894 w Kalniku pod Kijowem. Rodzina Iwaszkiewiczów żywo interesowała się sprawami artystycznymi — ojciec przyszłego pisarza doskonale orientował się w ówczesnych problemach życia literackiego, próbował też swych sił w literaturze; matka Jarosława Iwaszkiewicza interesowała się muzyką i rozbudziła w pisarzu trwałe zamiłowanie muzyczne. Atmosfera umiłowania piękna i wielkiej kultury towarzyszyła pisarzowi od dzieciństwa. Muzyka i literatura stały się wielkimi pasjami jego życia, tworzyły podstawy wielkiego szacunku do wszelkich wartości kultury.

Naukę rozpoczął Jarosław Iwaszkiewicz w gimnazjum w Elisawetgradzie, a następnie w Kijowie, gdzie rozpoczął studia prawnicze i muzyczne. Już w latach gimnazjalnych pojawiają się pierwsze próby literackie Iwaszkiewicza. W wiele lat później w „Książce moich wspomnień” pisarz scharakteryzował ten okres jako najważniejszy w kształtowaniu jego osobowości. Żywo interesuje się teatrem, muzyką, literaturą. W tym czasie pisarz zetknął się z twórczością Oskara Wilde’a i Rimbauda, z muzyką Bacha i Beethowena, których wpływ na młodego, wrażliwego studenta był ogromny i pozostawił ślady na całe życie.

Jesienią 1918 roku przyjeżdża Jarosław Iwaszkiewicz do War-

szawy, gdzie związał się z grupą młodych poetów „Pikador” i z grupą „Skamander”. W latach 1920—23 pracował w redakcji „Kuriera Polskiego”, w latach 1923—25 był sekretarzem marszałka sejmu Macieja Rataja. W tym też czasie zadzierzgnęły się więzy przyjaźni z Tuwimem, Lechoniem, Wierzyńskim i Horzycą. W roku 1925 Iwaszkiewicz odbywa pierwszą podróż do Paryża, później (lata 1927—36) przebywa jako sekretarz polskiego poselstwa w Kopenhadze i Brukseli. Od 1928 roku zamieszkał na stałe w Stawiskach koło Warszawy. Tam też przebywał w czasie II-ej wojny, uczestnicząc w tajnej pracy zachowania przed zniszczeniem kultury narodowej.

Po zakończeniu wojny początkowo pracował w „Życiu literackim”, a od 1955 roku do chwili obecnej w redakcji miesięcznika „Twórczość”, którego jest naczelnym redaktorem.

Na twórczość Jarosława Iwaszkiewicza składają się liczne tomy wierszy ogłaszane na przestrzeni ponad 66 lat, począwszy od pierwszego debiutanckiego tomu, zatytułowanego „Oktostychy” (1919 rok), poprzez „Pejzaże sentymentalne” (1926), „Księgę dnia i Księgę nocy” (1929), „Lato” (1932), „Wiersze wybrane” (1938), „Sprawa pokoju” (1952), „Warkocz jesieni i inne wiersze” (1955), „elegie” (1970), po wydany w „Krańcy rok” (1966), „Xenie” i ubiegłym roku tom wierszy „Śpiewnik włoski”.

Jest również Iwaszkiewicz autorem wielu dramatów, m.in.: „Kochankowie z Werony”, „Lato w Nohan”, „Maskarada”, „Gospo-

darstwo”, „Odbudowa Błędmięra”, „Wesele Pana Balzaka”, i „Kosmogonia”; Pisał studia z historii muzyki: „Fryderyk Szopen”, „Spotkania z Szymanowskim”, „Jan Sebastian Bach”.

Pracował nad przekładami literatury duńskiej, angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej, włoskiej, niemieckiej i rosyjskiej.

Przy tym wszystkim jest Jarosław Iwaszkiewicz autorem wielu powieści, nowel i opowiadań. Wymieńmy choćby kilka tytułów powieści: „Księżyc wschodzi” (1925), „Zmowa mężczyzn” (1930), „Czerwone tarcze” (1934), „Sława i chwała” (1956—62). Spośród nowel i opowiadań wielkim artystem wyróżniają się: „Panny z Wilka” (1933), „Młyn nad Utratą” (1936), „Stara cegielnia — Młyn nad Lutnią” (1946), „Nowa miłość i inne opowiadania” (1938), „Nowe włoskie” (1947), „Kochankowie z Marony” (1961), „Brzeczina”, „Matka Joanna od Aniołów” i „Ogrody” (1974). Pisał również libretta do oper, np. do opery Karola Szymanowskiego „Król Roger”, Szkice literackie i eseje i wspomnienia.

Nawet ten bardzo skrócony spis twórczości J. Iwaszkiewicza zadziwia ogromną różnorodnością i wszechstronnością zainteresowań. Jednakże i autor w sobie i krytycy w nim widzą przede wszystkim poetę — poezja dominuje nad całą twórczością Iwaszkiewicza. Jest nią przesiąknięta zarówno twórczość powieściowa, jak i nowelistyczna i dla — maturalna. Jarosław Iwaszkiewicz to przede wszystkim wielki liryczny nadający swej twórczości niepowtarzalny klimat lirycznej zadumy i wieloznacznego, filozoficznego sensu przemijania. Zacytuje fragment wiersza: „Odwiedźnię miejsce ulubionych w młodości” ze zbioru „Wiersze” (1958).

*Dom chylił się do końca, dąb schnieł od wierzchołka
Ogród w las się zamienił, a woda w szuwarach,
Gdzie dawniej staw szeroki, dziś wilgotna łąka,
Każdy kąt teraz cichszy, obcy, bardziej szary.
Woda płynąca rzeczki uniosła widok
Dawniejsze, na swej szklistej powłoce odbite,
Nic nie zostało z tego — tylko te obłoki
Zawsze w stado pierzaste i pierzchliwe zbite.
Przemięło. Zamknięte. Skończone. Na wieki!
Nie wstrzymuję tej wody, odpywa, odchodzi,
Niechże bieży, gdzie giną wszystkie, wszystkie rzeki,
Stary świat się pochylil, inny dzień się rodzi.*

Na tle dorobku powieściowego Jarosława Iwaszkiewicza szczególną pozycję zajmuje „Sława i chwała” — powieść której I-wszy tom ukazał się w roku 1955, II-gi w 1958, a III-ci w 1962. Powieść ta jest w polskiej literaturze najdoskonalszym przykładem kontynuowania tradycji wielkiej epoki. Podobnie jak w innych utworach tu również pojawiają się niepokojące pytania Iwaszkiewicza, dotyczące sensu i celu życia ludzkiego. „Sława i chwała” z szerokim epickim rozmachem łączy w sobie wszystkie cechy pisarstwa Iwaszkiewicza. Powieść obejmuje czas począwszy od I-szej, do II-giej wojny światowej. Losy bohaterów skomplikowały i zdeterminowały wydarzenia polityczne, historia, której człowiek musi poddać się nawet wbrew własnej woli. Mimo bolesnych przeżyć bohaterów, ich cierpienie i wielu śmierci, powieść ta — jak mówią krytycy — jest: „wielką afirmacją życia — taką też jest cała twórczość Jarosława Iwaszkiewicza.

Mirosława Kuźel

Kto jest odpowiedzialny?



Pamiętam jeszcze z czasów mego dzieciństwa, że ilekroć zadawałam rodzicom kłopotliwe lub zbyt „mądre” pytanie, słyszałam często w odpowiedzi: „nie garb się”, „nie gryź paznokci” lub „znowu zadeptałaś podłogę”. Pełna skruchy zapomniałam naturalnie o samym pytaniu i o

tym, że nie otrzymałam na nie odpowiedzi. Dziś musimy odpowiadać natychmiast, jeśli nie chcemy, aby nas wyręczyli inni. Nie widzę w tym nic złego, że zanim udzielimy odpowiedzi naszym dzieciom sięgamy po encyklopedię lub gdy chcemy przebrnąć przez zbyt drażliwy temat wyręczamy się broszurką. Idzie bowiem o ogólną postawę wobec dzieci.

Odezwa się zapewne tutaj różne głosy. Wielu rodziców będzie uważać swój stosunek i postawę wobec dzieci za zadowalający, dający im najlepsze wzory postępowania. Są to najczęściej rodzice, którzy otoczyli swe dzieci miłością, zaufaniem i szacunkiem, którzy nie tłumaczą się nigdy brakiem czasu ani zapracowaniem. Są także rodzice ciągle dręczeni wyrzutami sumienia. Wracając, powiedzmy, że szkolnej wywiadówki, na której wysłuchali wielu skarg, że dzieci nie interesują się nauką lub niewłaściwie zachowują się, przyrzekają sobie solennie: „odtąd już będziemy codziennie pilnować, sprawdzać, wychowywać”. Ale nie ludźmy się, wszystko kończy się na ogół tylko na dobrych chęciach i nowych wyrzutach sumienia. A przecież, w gruncie rzeczy, nie idzie o to, aby dziecko stale czuło na sobie wzrok rodziców, by siedziano z nim i pilnowano odrabiania zadań, ale żeby czuło troskę rodziców, ich miłość i ich pełną gotowość i chęć dopomożenia mu, gdy zajdzie ku temu potrzeba. Na nic zdadzą się bolesne kary, jakże często stosowane; na nic wspaniałe nagrody za dobre stopnie, gdy w domu

panuje uczuciowy chłód, gdy rodzice nie wykazują wobec siebie życzliwości i zrozumienia, gdy dziecko jest kłopotliwym balastem. Bo i takie bywają rodziny. Czy będą one w stanie przekazać dziecku właściwy wzorzec szczęśliwej rodziny, wzorzec człowieka umiającego współżyć z ludźmi?

Coraz częściej mówi się o odpowiedzialności rodzicielskiej i o tym, że rodzina jest głównym — obok szkoły i organizacji młodzieżowych — ogniwem kształtującym młodego człowieka. I nikt, nigdy i nikogo z tego rodzicielskiego obowiązku nie zwolni. To raczej my, rodzice, powinniśmy się zastanowić, jak najpełniej kształtować tę małą osobę na użytek nadchodzących czasów, na miarę nadchodzącego XXI wieku.

Kiedy tak nad tym się zastanawiam, dochodzę do wniosku, że chyba wam samym — rodzicom — przydałoby się w tej mierze trochę więcej wiadomości. Jeszcze zbyt często zdajemy się tylko na przekazane nam przez naszych rodziców oświadczenia i na naszą intuicję. I jakkolwiek nie należy rezygnować ani z tych bogatych doświadczeń, ani z rodzicielskiej intuicji i znajomości naszych dzieci, to jednak wydaje się, że może warto byłoby wysłuchać paru wykładów uniwersytetu dla rodziców. Albo przeczytać trochę książek i artykułów z tej dziedziny. Ten czas poświęcony na lekturę na pewno nie będzie stracony.

ELŻBIETA KUŁDA

Z dziedziny szwedzkiego religioznawstwa

Wydawnictwo „Książka i Wiedza” udostępniło polskim czytelnikom pracę autorów szwedzkich Helmera Ringgrena i Åke V. Ströma pt. *Religie w przeszłości i w dobie współczesnej*. Tłumaczenia dokonał Bogdan Kupis.

Na religioznawczej mapie świata od dawna już liczy się religioznawstwa szwedzkie, na polu którego wielkie zasługi położył m.in. Nathan Söderblom (1866—1931) — laureat Nagrody Nobla za działalność pokojową (patrz zdjęcie). Był on także wybitnym działaczem ekumenicznym. Na uwagę zasługuje fakt, że to właśnie on w 1925 roku zorganizował w Sztokholmie Światową Konferencję Kościelną Praktycznego Chrześcijaństwa (Life and Work).

Autorzy książki, zanim przystąpili do właściwego omówienia historii religii światowych, rozpoczęli swoją pracę od wykładu na temat samej religii. Na pytanie: Czy religia jest zjawiskiem ogólnoludzkim? — nie dają odpowiedzi. Problem ten — ich zdaniem — należy rozstrzygać na płaszczyźnie konkretnej i formułować w pytaniu: Czy istnieje jakiś szczepek lub lud nie posiadający żadnej religii? Na takie pyta-



nie autorzy odpowiadają przecząco. Wiadomo jednak, że takie stanowisko nie znajduje uznania u wszystkich historyków religii.

„Problem powszechności religii — piszą Ringgren i Ström — okazuje się o wiele trudniejszy, kiedy bierzemy pod uwagę poszczególne jednostki. Jest przecież wiele ludzi (...), którzy trzymają się z dala od jakiegokolwiek społecznego religijnego i uważają się za areligijnych lub religijnie obojętnych”. (s. 32—33).

Pozycja ta, jak każda książka na temat historii religii, zawiera niemało materiału porównawczego, ponieważ pozwala czytel-

nikowi dochodzić do interesujących wniosków w zakresie podobieństwa i różnic pomiędzy opisywanymi religiami.

Autorzy zastosowali w swojej książce zasadę podziału i grupowania według różnicy pomiędzy kulturą ludów niepiśmiennych i piśmiennych. Podział ten pozwolił im grupować religie według klucza geograficznego. Najpierw omawiają kultury ludów piśmiennych Bliskiego Wschodu, ludów indoeuropejskich i wschodnio-azjatyckich, a po nich kultury ludów niepiśmiennych. Taki oryginalny układ pracy pozwolił autorom wyłowić elementy wspólne np. w religiach ludów indoeuropejskich żyjących w różnych epokach na terenach od Gangesu po Atlantyk i od Morza Śródziemnego po Islandię.

Ringgren i Ström włożyli w swoją pracę wiele starań, aby dać Czytelnikowi maksimum wiadomości o religiach dawnych i dzisiejszych, by przedstawić religie jako zjawiska wpływające na rozwój kultury danego społeczeństwa. Tego rodzaju opracowanie historii wszystkich religii świata jest przedsięwzięciem niezwykle trudnym, śmiałym, ale i udanym. Rzetelny wysiłek tłumacza i współpraca licznego grona konsultantów poręczają jakość edycji. Ożywione kontakty Polskie ze Szwecją, także w dziedzinie nauki i kultury, stwarzają dziś szczególnie życzliwy klimat dla przyjęcia tej książki.

Książka adresowana jest do szerokiego grona odbiorców, a nie tylko specjalistów, polecamy ją zatem uwadze wszystkich polskich Czytelników.

M. S.

Helmer Ringgren, Åke V. Ström: *Religie w przeszłości i w dobie współczesnej*, Książka i Wiedza 1975, wyd. I, ss. 618, cena 140 zł.



Rozmowy z Czytelnikami

Parafianka z Leopoldowa, chociaż — jak pisze w swoim liście — jest rzymskokatoliczką, kieruje pod adresem tygodnika „Rodzina” wysokie wyrazy uznania.

Z kolei, wymieniona Czytelniczka, z dużym żalem uskarża się pisząc: „Pomimo, że w naszej parafii są wielcy katolicy i gorliwi wyznawcy Boga..., to jednak są oni bardzo podli... na każdym kroku wyrządzają bliźniemu krzywdę”. A piękny list kończy sformułowaniem: „Być wierzącym człowiekiem, to być człowiekiem, który wypełnia przykazania Boże”.

Serdecznie dziękujemy za ciepłe słowa. Stanowią one dla całego zespołu redakcyjnego nie małą satysfakcję, dopingują nas także do jeszcze efektywniejszej pracy, tym więcej, że list Pani jest także namacalnym dowodem, jak dużo potrzeba różnorodnej pracy, aby życie chrześcijan — katolików było godne nazwy, którą się szczycą, a wiara, jaką wyznają metryką i słowem, urzeczywistniała się w czynie, tj. w codziennym życiu, w myśl napomnienia Chrystusa Pana: „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale ten, kto czyni wolę Ojca mojego, który jest w niebie” (Mt. 7, 21), boć „Wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie” (Jakub 2, 17).

Stąd też mamy nadzieję, że wielu Czytelników, krytycznie oceniając życie innych, zechce i na własne życie popatrzeć przez normy Dekalogu, zgodnie ze słowami Pisma św. „Przypatrujmy się jedni drugim ku pobudzeniu się ku miłości i do dobrych uczynków (Hebr. 10, 24) i zgodnie z przestrołą wieszczą narodu: „O tyle poszerzycie granice wasze, o ile ulepszyście dusze wasze” (A. Mickiewicz). Z okazji zaś zbliżającego się Wielkiego Postu — czasu szczególniejszych refleksji dla ludzi wierzących, ludziom dobrej woli i szlachetnych pragnień sugerujemy prekontemplowanie następującego fragmentu Biblii: List św. Jakuba, rozdz. 2. O ile nie posiadacie jeszcze w swej bibliotece tej wyjątkowej pozycji, jaką jest księga Pisma św., to napiszcie na adres: Towarzystwo Biblijne, ul. Nowy Świat 40, 00-363 Warszawa, a za zaliczeniem pocztowym otrzymacie Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu.

Pan Tadeusz z Jaworzna i Pani Helena z Gliwic między innymi dotyczą pokrewnego tematu: życia księży.

Pan Tadeusz, podając miejscowości, z oburzeniem wymienia kilka przykładów zdzierstwa i zachłanności kapłanów, a Pani Helena pisze: „Bardzo cenię księży żonatych dlatego, że mają żony, że wychowują swoje dzieci, że wiedzą w praktyce ile trudu, ale też ile radości niesie godność męża i ojca. Następnie Pani Helena prosi o kilka wy-

jaśnień w sprawie celibatu duchownych.

1. Podobnie jak ludzie świeccy: dobrzy i źli, grzeszni i cnotliwi, tak i kapłani, świętobliwi, prawi, szlachetni, ale też i karykatury Człowieczeństwa, mogą być i są na pewno w każdej społeczności, w każdej denominacji religijnej, bowiem: „Nie szata zdobi człowieka, a habit nie czyni mnicha”, jak mówi ludowe przysłowie. Dlatego też z bólem serca czytamy słowa o niedociągnięciach braci kapłanów, rumienimy się za ich nietetyczne czyny, w tym przypadku za zbytne ukochanie „mamon”, choć możliwe, że w płomiennych kazaniach swoim owieczkom raz po raz ukazują to, co nieprzemijalne, to czego „ani mól, ani rdza nie zniszczy, a złodzieje nie podkopują i nie kradną” (Mt. 6,20).

Stąd jakże słusznym jest cytowanie słów Organizatora Kościoła Polskokatolickiego Księdza Biskupa Franciszka Hodura: „Religii nie wolno nikomu poniżać, ani ośmieszać, ani nią handlować, ani jej naginać do osobistych celów. A kto by to czynił, naraża się wobec Boga i społeczeństwa ludzkiego na najstraszniejsze następstwa, bo odrzucenie. Historia nie piętuję nikogo tak, jak handlarzy wiary, sakramentami, jak bluźnierców, krzywoprzysięzców i świętokradców.

„Biada pasterzom — woła wielki izraelski prorok do tych wszystkich, którzy nadużywają religii do niskich, podłych i samolubnych celów, którzy paśli siebie samych — izali trzód nie pasą pasterze? Mlekoście jadal, wełną przyodziewaliście się, a co tłustego było zabijaliście, a trzody mojej nie paśliście. Co niemocnego było nie posilaliście, a co chorego nie leczyliście, co połamane było nie powiązaliście, a co się oderwało nie przywiedliście, a co było zginęło nie szukaliście, a liście z surowością rozkazywali i mocą. I rozproszyli się owce moje dlatego, że nie było pasterza i stały się na pożarcie wszechzwierząt polnych i rozproszyły się. Przeto pasterze, słuchajcie Słowa Pańskiego, to mówi Pan Bóg: Oto ja sam stanę przed pasterzami i będę szukał trzody mojej z rąk ich i sprawię, że nie będą więcej paśli trzody mojej i nie będą więcej paśli siebie i wyzwolą trzodę moją z gardła ich, i nie będzie więcej im strawą” (Ezechiel, 34, 2).

Czy nie ziściły się w historii ludzkości te prorocze słowa na kapłanach egipskich, żydowskich, rzymskich?... Ta sama ręka, która pisała w babilońskim pałacu: „mane, tekel, fares”, może także napisać je w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Częstochowie — może napisać: biada!” (Jedenaście Wielkich Zasad, Zas. 5).

Pisma Ks. Bpa Fr. Hodura można otrzymać za zaliczeniem pocztowym, kierując prośbę do

Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa.

I jeszcze jedna uwaga. Czas wielkopostnych rekolekcji zniewala nas najpierw do gestu wyrozumiałości także i w stosunku do ludzi — kapłanów. Po wtóre: zobowiązuje nas do szczególniejszych modlitw w intencji tych, którzy z istoty swego powołania mają być „solą ziemi” i „światłością świata” (por. Mt. 5, 13—16). Po trzecie: zgodnie ze słowami Pisma św. „Iż tym, który miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu” (Rzym. 8, 28), może Drogi Panie Tadeuszu Bóg tym sposobem przemawia do Ciebie, abyś stał się już nie sympatykiem Kościoła Polskokatolickiego, ale Jego aktywnym członkiem. Zastanów się nad tym! Oto adresy najbliższych, naszych parafii: Bolesław k. Olkusza, Zarki — Moczydło k. Chrzanowa, Strzyżowice k. Będzina — filia w Sosnowcu.

2. Sprawa celibatu duchownych już wielokrotnie była sygnalizowana i analizowana na szpaltach naszego tygodnika, tak w specjalnych artykułach, jak i w niniejszym dziele: „Rozmowy z Czytelnikami”. Miało to miejsce głównie w okresie tzw. II Soboru Watykańskiego. Stąd też miłej Czytelniczce polecamy „Rodziny” z tego okresu. Ale ponieważ zdajemy sobie sprawę, że tego, iż sam problem nie zestarzał się, nie zdevaluował, krótko wyjaśniamy:

a) „W rodzinie Kościołów i wspólnot chrześcijańskich bezbożność duchownych spotyka się niekiedy tylko w porządku rzymskokatolickim i to dopiero od XI

wieku. W społeczeństwach nierzymskokatolickich małżeństwo duchownych nie wywołuje zdziwienia. Instrukcja małżeństwa duchownych ma swoje fundamenty biblijne. Kapłani Starego Przymierza byli żonaci. Apostołów Chrystusowych nie obowiązywała bezżenność. Kościół czasów starożytnych nie wymagał od swoich duchownych celibatu. Prawosławie w przeszłości i obecnie odmawia święceń kapłańskich ludziom nieżonatym, chyba że są zakonnikami. Reformacja zniosła celibat i w protestantyzmie niemal wszyscy duchowni są żonaci, choć małżeństwo sług Kościoła nie jest, jak w prawosławiu, obowiązkowe, nie jest warunkiem uzyskania ordynacji na duchownego. W chrześcijaństwie tylko duchownych obrządku łacińskiego obowiązuje bezżenność. Trzeba podkreślić — obrządku łacińskiego, ponieważ inne obrządki w Kościele rzymskokatolickim, jak grecki, słowiański, syryjski i in. są wolne od celibatu” (Witold Benedyktowicz, Bracia z Epworth, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Warszawa 1971, s. 19—20).

b) Kościół Polskokatolicki w swoim Podstawowym Prawie stanowi: „Kościół zezwala swym duchownym na zawieranie związku małżeńskiego. Rodzina duchownego powinna być żywym przykładem i wzorem cnót chrześcijańskich i obywatelskich. W wypadku śmierci biskupa lub księdza, posiadającego żonę i dzieci, władze kościelne są obowiązane otoczyć je odpowiednią opieką materialną i moralną”. (Kan. 36 § 1—3).

DUSZPASTERZ

Lekarz nie radzi...





POTOP

Już dawno pierwsi ludzie odeszli od wieczności. Minęły może tysiące a może dziesiątki tysięcy lat. Potomkowie Seta i Kaina a także innych dzieci Adama i Ewy rozmnożyli się na ziemi. Pismo święte podkreśla z naciskiem, że niestety rozmnoży-

ły się również bardzo występki. Ludzie zapominali o konieczności modlitwy, o tym, że nie są tylko ciałem, lecz mają w sobie nieśmiertelnego ducha. A gdy Pan Bóg zobaczył jak wielka jest złość mieszkańców ziemi, żałował w swoim sercu, że stworzył człowieka i postanowił ukarać grzeszników i całą ich krainę.

Wśród bezbożnych ludzi żyła bogobojna i dobra rodzina — rodzina Noego. Noe był mężem sprawiedliwym, nieskazitelnym wśród swojego pokolenia. Pamiętał zawsze o obecności Boga i znalazł łaskę w oczach Pana. Noe miał uczciwą małżonkę i trzech dorosłych synów: Sema, Chama i Jafeta, którzy też byli żonaci i starali się prowadzić życie zgodnie z nakazami Stwórcy. Pewnego razu rzekł Bóg do Noego: „Położę kres wszelkiemu ciału, bo przez nie ziemia jest pełna nieprawości. Ty uczyni arkę czyli korab (to znaczy duży dom na ogromnej łodzi) długą na 150 metrów, szeroką na 25 i wysoką na 15. Arka będzie miała trzy piętra położone nad dolnym pokładem. Wejdziesz do arki z żoną i synami, którzy wezmą ze sobą żony swoje. Z każdego gatunku zwierząt wprowadzisz do arki po parze, aby zostały przy życiu. Zgromadź też zapas żyw-

ności dla siebie i dla nich, bo oto ja sprowadzę na ziemię potop i wszystko, co żyje, zginie”.

Noe skwapliwie przystąpił do wypełnienia nakazu Stwórcy. Przez długie lata Noe wraz z synami ciosał drzewo, piłował bala na deski i w wielkim trudzie budował olbrzymi korab. Gdy ludzie przychodzili oglądać jego robotę mówił im o groźbie Boga i zaklinał, by zaprzestali grzeszyć i poprawili się, to Bóg nie spuścił potopu na ziemię, ale nikt nie chciał go słuchać. Pokpiwali sobie wszyscy z Noego i jego synów uważając ich za dziwaków, którzy marnują siły i czas na budowę statku na suchym lądzie, tam, gdzie nie będzie można pływać. Płakał Noe nad ztwardziałością serc współbraci, tak jak dziś wiele matek płacze na swoje dzieci, że są krnąbrne i niedobre. Ale nic na to nie mógł poradzić. Gdy arka była gotowa, Noe wprowadził do niej zwierzęta i ptaki po parze z każdego gatunku a na końcu weszła do korabia cała rodzina Noego i on sam. Noe miał wtedy sześćset lat. Wkrótce rozpoczął się potop. Wytrysły źródła wielkiej otchłani i otworzyły się upusty nieba i padał deszcz na ziemię przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy. I weszły wo-

dy i podniosły arkę wysoko ponad ziemię. Woda przykryła nawet najwyższe szczyty gór w tamtej krainie i wyginęła wszystko na ziemi: ptactwo, bydło, dzikie zwierzęta, płazy i wszyscy ludzie. Tak ukarał Bóg całą krainę za grzechy jej mieszkańców.

Dopiero po czterdziestu dniach ustał deszcz i na niebie dotychczas czarnym od chmur ukazało się słońce. Powiał ciepły wiatr i woda zaczęła powoli opadać, ale nim ukazała się ziemia minęło prawie pół roku. Arka osiadła w masywie góry Ararat — dzisiaj pogranicze Związku Radzieckiego i Turcji. Podobno szczątki korabia zachowały się do naszych czasów w lodowcu górskim i można je zobaczyć z samolotu przy wyjątkowo dobrej pogodzie, gdy lód staje się bardziej przezroczysty.

Nim Noe opuścił korab, wypuszczał ptaki, by się przekonać, czy woda już opadła. Jednego razu gołębicą przyniosła do arki w dziobku gałązkę zieloną z oliwnego drzewa, radość zapanaowała w arce, bo wszyscy poznali, że można znów na ziemi żyć bezpiecznie. Dziś dla całego świata gołąbek z zielonym listkiem w dziobie jest radosnym symbolem pokoju.



Miasto na grobach

Nagle uciszyło się. Ariel poznał głos setnika. Przemawiał krótko, szorstko i dobitnie po łacinie, po grecku, po czym ktoś inny, zapewne tłumacz, przemówił po aramejsku. Teraz Ariel zrozumiał. — Rozejdźcie się do domów waszych. Winni będą dziś jeszcze osądzeni, a jutro surowo i przykładnie ukarani. Sami będziecie świadkami kary. Niechaj wejdą do wnętrza tylko ci, którzy byli przy początkach zajścia. Reszta niech natychmiast plac opróżni, bo nie powtórzę wezwania.

Przed przyklepioną do kraty twarzą Ariela mur nóg ludzkich zakolysał się, zakotłował, poczęło się cisnąć, deptać, kopać i wyzywać... Tłum się rozproszył i w zapadającym szybko zmroku wieczornym plac opustoszał.

Po chwili Ariel odsunął się od okna, bo nic już godnego uwagi nie mógł ani dojrzeć, ani dosłyszeć. Spojrzał na Symeona i przekonał się, że siedział on wciąż w tej samej pozycji. Nie słyszał więc zapowiedzi sądu i surowej kary.

Następnym zaraz wrażeniem, z jakiego Ariel zdał sobie sprawę była cisza, cisza tak wielka, tak przejmująca po okropnej, godzinnej całej trwającej wrzawie, że chłopiec nagle usłyszał swe serce: biło głośno, kołatało, waliło jak młot. Jedynym zaś dźwiękiem, który głuszył to bicie, był krok miarowy strażnika mijającego okienko. W ciszy więzienia zdawał się być grzmotem. Pochylił się Ariel, próbując czy w skośnym otworze nie dojrzy żołnierza,

i niespodzianie ujrzał mały, nikły skrawek nieba.

Wówczas, zapomniawszy o skorpionach, ukląkł i wpatrzony w ciemniejący błękit zaświatów począł śpiewać psalm wielkiej niedoli:

Eli, Eli, lamma sabak thani...
Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił!
Dalekie od zbawienia słowa
mojej skargi...
Ty mieszkasz w świątyni
chwaly Izraelowej,
W Tobie nadzieję mieli ojcowie
nasi.
Nadzieję mieli i wybalili ich,
do Ciebie wołali i są zbawieni...
A jam jest robak, a nie człowiek,
pośmiewisko ludzkie i wzgarda
pospółstwa.
Nie odstępуй ode mnie,
bo utrapienie jest bliskie,
bo nie ma, kto by ratował...

Nagle Symeon, który siedział wciąż w pobliżu drzwi, dosłyszał daleki tupot sandałów. Uniósł głowę i nadsłuchiwał przez chwilę. Nie mylił się: kilku ludzi

zmierzało długim korytarzem w stronę ich lochu.

— Idą po mnie — rzekł półgłosem.

Ariel natychmiast przerwał śpiew i powstał. Symeon również dźwignął się z ławy.

— Ariel, jeśli wezmą mnie i... już mnie więcej nie zobaczysz... powiedz Zuzannie, żem temu, co się stało, sam winien i że... że ją miłowałem więcej niż życie...

Ariel jednym skokiem był przy towarzyszu i przygarbił się doń. — Nie mów tak, Sym, nie mów! To moja wina: ja tutaj chciałem przyjść do tego przekłętą tego miasta, ja ciebie namówiłem, ja nie słuchałem twoich przestroż, ja byłem bezrozumny...

Symeon poglądził swą ciężką, we krwi zbrukaną ręką czarne, zwichrzone kędziory chłopca.

— Tak, dziecko, aleś ty nie winien, bo czemuś to ja nie miałem dość rozumu za siebie i za ciebie!...

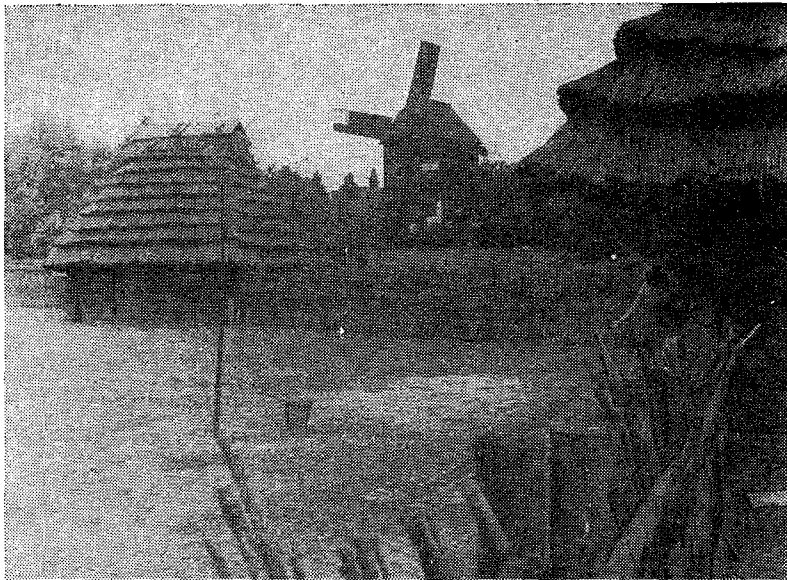
Kroki milczących ludzi zatrzymały się za drzwiami, szpary zamigotały jaskrawym światłem pochodni. Ktoś począł rygle odwozдить...

(8) cdm.

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefon redakcji: 29-32-75, administracji: 28-64-91. wewn. 3. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Nr indeksu 37518/37477. Zam. 162. J-4.



Skansen w cieniu nowoczesnego budownictwa

Otwarcie skansenu, wielkiej atrakcji usytuowanej w wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie, poprzedzone zostało krajową konferencją etnografów. Zaraz potem, kto żyw udał się na 24 ha teren, by podziwiać wiatraki, chaty, zabytkowe garbarnie, kuźnie i karczmy wkomponowane z niebywałym smakiem w pagórkowaty teren pełen zieleni i 3 tys. drzew specjalnie w tym celu zasadzonych.

Wiadomo, że ojczyznę pierwszego w świecie skansenu, powstałego w 1891 r., jest Szwecja. Nazwa skansen jest ściśle związana ze Sztokholmskim parkiem znajdującym się na wyspie Djurgården. W ślad za Szwecją zaczęły powstawać skanseny w całej Skandynawii. Nie pozostała w tyle i Polska. Jako pierwszy powstał skansen w Olsztynku, następnie w Woli Justowskiej, w Zubrzyicy Górnej, Wdzygach Kępcierskich, Sancku, Opolu. Reprezentują one budownictwo drewniane i folklor swych regionów.

Skansen chorzowski podzielony został na sześć regionów: Beskid Śląski, podgórski, górzański, zagłębiowski i pszczyńsko-rybnicki. Obwodnica, która wytycza trasę zwiedzania, sięga 2 km. W chwili obecnej można zwiedzać ponad 30 obiektów.

Przed ludźmi tworzącymi skansen stoi ogrom pracy. Muszą oni ze spisów odnaleźć obiekty, które gdzieś tam w terenie czekają na swoje odkrycie. Każdego roku skansen chorzowski zasilany będzie w 5-6 obiektów. W sumie liczyć on będzie ponad 100 obiektów. Będą tam — poza istniejącymi już zagrodami, domami, wiatrakami — szopy wozowni, szalasy pasterskie, stajnie, garbarnie, młyn wodny nad specjalnie ukształtowaną rzeczką, kuźnia, karczma i... areszt sołecki. Całość ma być obrazem życia wsi w połowie XIX w.

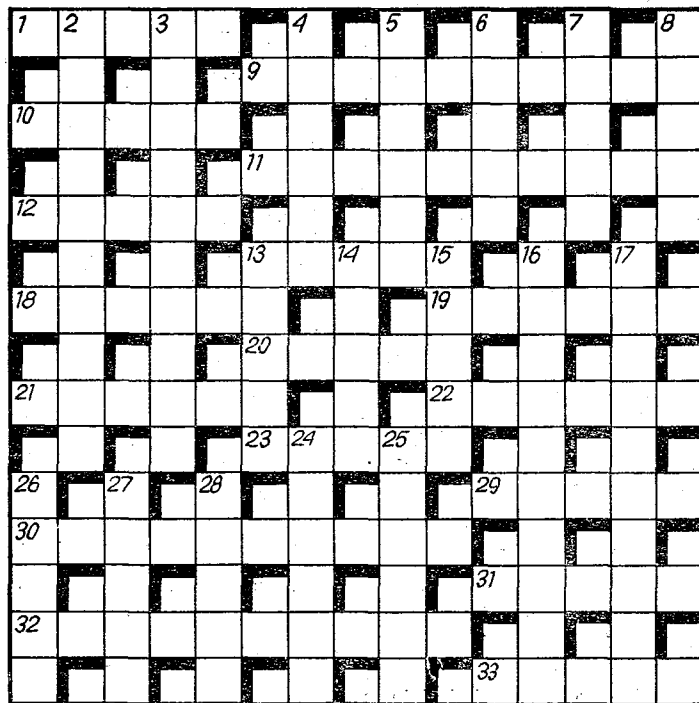
Odbywać się tu będą festyny i imprezy folklorystyczne. Poza tym czynny tu będzie pawilon, w którym zgrupowane zostaną ekspozycje etnograficzne ze wszystkich muzeów. Do charakteru całości dostosowana zostanie komunikacja: zwiedzający będą mogli odbywać przejażdżkę po skansenie stylową bryczką.

Słowem, Śląsk postarał się o wysokiej klasy atrakcję turystyczną. Przy najbliższej okazji obejrzyć warto!

Z.R.



Bolesławiec Śląski — zabytkowe kamieniczki w Rynku (XV—XVII w.)



KRZYŻÓWKA NR 8

POZIOMO: 1) ufnosć, 9) ustępowanie stanowisk lub władz kościelnych od najwyższych do najniższych, 10) kolisty plac, 11) mahometanin, 12) skraj, krawędź, 13) pokarm dla zwierząt, 18) estra wymiana słów, kłótnia, 19) nasienie lnu, 20) kwintet + kwartet, 21) słynny szwajcarski reformator religijny z XVI w., 22) rzymska bogini świtu, 23) ozdoba architektoniczna, 29) środek wypoczynkowy i sportowy nad Pilicą, 30) miasto nad Wisłą w woj. tarnobrzeskim, 31) kleks, 32) region turystyczny w płd. wsch. Polsce, 33) szlak wodny.

PIONOWO: 2) miasto na linii Gniezno — Toruń, 3) bracia i siostry, 4) posąg kultowy, 5) płat papieru, 6) szerokie drzwi, 7) państwo w Azji, 8) rodzaj kaszy, 13) w Zed'aku, 14) przyrząd do mierzenia głębokości wód, 15) pierwiastek promieniotwórczy, 16) stolica, 17) ten, który łamie przysięgę, 24) płyta fotograficzna, 25) sesja, debata, 26) postać występująca w utworze literackim, 27) opad atmosferyczny, 28) oceanowi nie zaimponuje.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce „Krzyżówka nr 8”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie krzyżówki nr 3

POZIOMO: Dawid, Franciszek, struś, patriarcha, uczta, karta, wrzawa, grzywa, bomba, osłona, turban, trasa, bilet, sklepienie, grotta, obwarzanek, kanon. **PIONOWO:** antychryst, ilustrator, arkada, andrut, Piłat, szach, skałd, kabat, rampa, Agata, szermierka, świadectwo, rzepak, spisek, osioł, śliwa, sport.

Nagrody książkowe otrzymali:

1. Maria Antoniak z Wałbrzycha
2. Henryk Maciaszek z Torunia
3. Jan Woźniak z Olkusza

CO ZDOBI CZŁOWIEKA?

